

"przyjaciół Pieśni" - Organ Związku Śląskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. Zabrze, maj-czerwiec 1939 r. Nr 5-6, Rok 4. str.6.

Jak obchodzono na Śląsku Sobótki.

Dawnymi czasy w wigilię św. Jana Chrzciciela, t.j. dnia 23 czerwca palono na Śląsku po wsiach ognie, zwane "Sobótkami". Nazwa ta pochodzi prawdopodobnie od soboty, jako dnia, który był znany z obchodów zaduszných. Inni znów twierdzą, że nazwa Sobótki ma pochodzić od góry Soboty /na Śląsku/, gdzie palenie ognia ze szczególną uroczystością obchodzono.

Lud o pochodzeniu nazwy Sobótek nic nie wie, opowiada tylko, że Sobótki palą się jedynie na pamiątkę Zesłania Ducha św. w postaci ognistych języków na apostołów, zebranych w Wieczerniku; inni znów mówią, że Sobótki palą się na pamiątkę opalenia pochodniami Chrystusa Pana w czasie drogi z Ogrójca do Kajfasza. Gdzieindziej opowiadają, że apostołowie nawracając Żydów na wiarę Chrystusową, nad ich głowami trzymali zapaloną pochodnię, mającą oznaczać "Światłość nieustająca - Chrystusa". W każdym bądź razie kult ognia był w Polsce już dawno znany, bo przodkowie nasi, Słowianie na wierzchołkach gór palili niegasnące ognie, by bogowi światła zapewnić zwycięstwo nad duchami nocy i sił nieczystych. Gdy noc stawała się coraz krótszą, palono i ognie w domu, przy czym popiół, pozostały ze spalania miał moc leczniczą. Używano go jako lekarstwa na nogi i żołądek, oraz sypano go po rogach pól, chcąc uchronić w ten sposób zasiewy od zarazy. Ogień sam miał dodawać sił i chronić organizm od chłód.

Sobótki palono tradycyjnie co roku od niepamiętnych wieków. Do palenia Sobótek nie było wyznaczonych miejsc stałych, bo po wsiach dawniej nie palono jednej sobótki, ale każdy na swoim polu, zwykle na miedzy, czasem na pastwisku, pod lasem, lub przy drodze, jeśli można na miejscu wyniesionym, zapalano Sobótkę.

Obchód ten przygotowywała i urządziła młodzież obojga płci, bez żadnych szczególnych obrzędowych przygotowań, a ogień do zapalenia Sobótki rozniecano dawniej - gdy jeszcze nie znano zapalek - krzesano sobie trąc z całej siły suchą żerdź o płot, aż się wydobyl płomień i zapalił przygotowaną słomę.

Przez cały rok zbierały po wsiach dzieci, pasterze, parobcy i dziewczki zużyte miotły, zwane "skrobaczki", gromadząc je w suchości, a następnie nabijano je po jednej stronie na kołek lub żerdź. Gdy jeszcze na Śląsku były stare chaty, słomą kryte, wrywano ze starych strzech czerniałe snopki - zwane "skopciołki" - i robiono wiechcie ze słomy, a także rodzaj pochodni, zwanych "sobótkami". Przerządzano je tak: pęk słomy równej długości całego źdźbła, oblewano topioną żywicą świerkową, niekiedy jeszcze okręcano to

szmata i znowu oblewano żywicą. Skopciołki, wiechcie i sobótki habijano też na tyki i żerdzie i wynoszono w pole. Tam z suchych gałęzi, choiny lub jałowca, rozpalano ognisko, dookoła którego gromadziła się młodzież i starsi; ktoś zagrał na ręcznej harmonijce na piszczałce, albo na klarncie, albo też zjawiała się wiejska muzyka ze skrzypcami i basami. Aby ogień owionął człowieka i zahartował go, młodzież z krzykiem przeskakiwała ognisko, a po tym wzięwszy się za ręce, dziewczęta tańcząc i płasając koło ognia, miały wianki na głowie i opasywały się bylicą, śpiewano różne piosnki, jak np.:

Poszłam na sobótki,
Spaliłam se butki,
Matka mnie wyzwala:
Pocoś tam chodziła.

Gdy niektóra dziewczyna przeskoczyła ogień sobótkowy równymi nogami z miejsca, to jest nie rozpędzając się do skoku, to wyszła za mąż tego roku.

Niekiedy nawet przepędzano przez ogień bydło, zabezpieczając je rzekomo tym sposobem przed chproabmi i zarazą.

Gospodynie i dziewczęta wrzucały też w ogień różne zioła, aby odpędzić uroki. Ziele bylicy, spalone w ogniu, miało odegnać urok od krów, które pod złymi czarami dawały za mało mleka. Rzucano także do ognis szałwie, miętę, rutę i inne zioła, przy czym śpiewano piosnkę:

Niechaj ruta w ogniu trzeszczy
Czarownica w ogniu wrzeszczy,
Niech bylicy gałąź pęka,
Czarownica w ogniu stęka,
Myśmy przyszły tu z daleka,
Nie zabiorą już nam mleka.

Wraz z ziołami w ogniu miały zginąć wszelkie czary, rzucone rzekomo przez czarownice, i uroki - jeśli ktoś spojrział "złym okiem". Po powrocie do domu baby rzucały resztki niespalonych ziół koło chaty, obory, chlewa, stodoły, aby się dobrze działo przez cały rok.

Od ogniska zapalali też parobcy przygotowane miotły, skopciołki, wiechcie, sobótki, i z tymi płonącymi pochodniami obiegali parobcy granice swych pól. Czynie to w tym celu, aby zboże lepiej rodziło, i prędzej ziarna zaczęły twardnieć.

Miły to był dla oka widok, gdy przy zapadającym zmroku zapalono ognisko, a starsi obsiedli w około i z zadowoleniem przyglądali się rozrywkom młodzieży, wspominając swoje dawne lata i przeżyte wrażenia.

Niestety zmieniły się czasy i ludzie. Sobótki, które palono w dzień św. Jana, w okręgu przemysłowym i niektórych innych okolicach na Śląsku, powoli poszły w zapomnienie i ustały. Co najwyżej chłopcy na łąkach zapalają resztki mięteł i chrósty i podrzucają je w górę.

Ostatnią Sobótkę urządzono przed kilkunastu laty na "Sroczej Górze" pod Rozbarkiem.

13A/1111

Przyjaciel pieśni. Organ Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. Miesięcznik. Zabrze, maj - czerwiec, 1939 r. rok 4 nr 5 - 6.

str. 6. Jak obchodzono na Śląsku Sobótki

str. 7

Poszłam na sbótki,
spaliłam se butki,
matka mnie wyzwala:
pocoś tam chodziła.

Niechaj ruta w ogniu trzeszczy,
czarownica w ogniu wrzeszczy,
niech bylicy gałąź pęka,
czarownica w ogniu stęka,
myśmy przyszły tu z daleka,
nie zabiorą nam już mleka.